Nr 250a. Dnia 10 września. Piątek. Dnia 29 sierpnia (10 września) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Mikołaja z Tolentynu W.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 26.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 18 w.	Wtorek: *Podwyższenie św. Krzyża.*
Sobota: Prota, Emiljana i Teodory.	Zachód „ „ 6 „ 27.	Zachód „ „ 2 „ 13 r.	Środa: Nikodema Kapłana Męcz.
Niedziela: *Im. Marji*, Waler. i Salez.	Długość dnia godzin 13 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 5	Czwartek: Cyprjana B. i Eufemji P.
Poniedziałek: Mauryljusza B.	Ubyło „ „ 3 „ 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Piątek: 5 Blizn św. Fran., Justyna.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— W dniu 30-ym sierpnia (11-ym września) jako w uroczystość Imienin JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA, obywatele m. Warszawy mogą w ciągu tego dnia przyozdabiać domy swoje flagami, a z nastąpieniem zmroku iluminować swoje posesje.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władyboja; jutro Iścisława.

Nabożeństwa: W kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Mikołaja z Tolentynu, poprzedzona błogosławieństwem chleba; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. pierwszy dzień czterdziestogodzinnego nabożeństwa ku czci Imienia Marji; w kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta dalszy ciąg tygodniowego odpustu ku czci Narodzenia N. Marji Panny.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty szt. pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Poskromienie złośnicy"; jutro „Robert djabeł" (występ gościnny pp. Jana de Negri i Mirandy); — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 7½ wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Jenerałowa"; — Belle-vue: „Żona papy"; — Nowy Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Sinobrody".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum finansów, jak donosi *Warszawskij dniewnik*, poleciło izbom skarbowym, aby te w jaknajkrótszym czasie zebrały i dostarczyły mu zupełnie dokładnych wiadomości o cenie puda soli za ostatnie dziesięciolecie z tem zastrzeżeniem, aby wymagane informacje nie były zbierane z ustnych zeznań miejscowych mieszkańców, ale czerpane z kontraktów i umów piśmiennych na dostawę artykułów spożywczych dla więzień, szpitalów i innych tym podobnych instytucyj.

= Linja kolei baranowicko-białostockiej w całości ukończoną i oddaną będzie na użytek publiczny dnia 13-go października. Ruch towarowy rozpocznie się natychmiast, pasażerski od 13-go listopada.

= Pensjonat panien 3-klasowy w Białymstoku ma być od nowego roku szkolnego zreformowany na 7-klasowy; etat panien ze 125 zwiększono na 300, a na powiększenie gmachu wyasygnowano 60,000 rs. Mimo to jednak zakład pozostanie internatem dla sfer uprzywilejowanych.

= Z rozporządzenia władzy szkolnej, w kieleckiem gimnazjum żeńskiem opłata szkolna z początkiem r. b. podwyższoną została: w klasie przygotowawczej z 12-tu na 20 rs., a w następnych z 20-tu na 30 rs. rocznie.

= W celu rozszerzenia lokalu ochrony w Kaliszu mieszczącej się w b. klasztorze bernardyńskim, ministerjum dóbr państwa poleciło oddać część tego gmachu do dyspozycji prawosławnej rady opiekuńczej tejże ochrony. Donosi o tem *Warszawskij dniewnik*.

= Ks. Leopold Łyszkowski, archiwista konsystorza warszawskiego, mianowany został sekretarzem tegoż konsystorza.

= Ks. Władysław Kuliczkowski mianowany został starszym kapelanem cmentarza powązkowskiego.

= Panna Teresa Mackiewiczówna otrzymała od władz rządowych pozwolenie na wstąpienie do zakonu pp. dominikanek u św. Anny pod Przyrowem.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pan de Negri rozpoczął wczoraj nowy szereg gościnnych występów przed publicznością, która powitała artystę jako przyjemną, sympatyczną znajomość.

W ciągu pierwszej bytności p. de Negri mieliśmy sposobność kilkakrotnie scharakteryzować talent tego śpiewaka, który werwą, temperamentem scenicznym i przymiotami prawdziwego artysty, zjednał sobie odrazu ogólne uznanie.

O wczorajszem przedstawieniu nie mamy nic nowego do powiedzenia; partję księcia w „Balu maskowym" śpiewał już p. de Negri dawniej i zbierał sute oklaski, które powtórzyły się i teraz z siłą o tyle wzrastającą, że słuchacze coraz więcej gustują w śpiewie utalentowanego tenora.

Niektóre fragmenta w drugim akcie bisowano, a śliczny duet miłosny w akcie trzecim obudził w audytorjum istotny zapał.

20)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez
Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Rotmistrz Szornel zaraz po wyzdrowieniu, wprost z Niedźwiedzia przybył do Krakowa wraz z małżonką i tam się osiedlił. Zamieszkał on—mówił dalej p. Żegota z ciężkiem westchnieniem—w dworku, który był moją własnością, a byłem ja podówczas bardzo szczęśliwym, nie znającym żadnej troski, ile że małżonkę miałem nad wszystko kochaną i fortunę dość znaczną i poważanie u ludzi. W tem szczęściu, tem mnie więcej zabolała owa niedola i smutek rotmistrza; serdeczna litość mnie przejęła, gdym patrzał na jego przygnębienie i strapienie srogie, które się niczem złagodzić nie dawało. Z owych klątw, które słyszał, z tych przejść wszystkich, jakich był świadkiem, padł cień dziwnie ponury na duszę jego zacną, targaną wyrzutami sumienia za owo długie obcowanie z heretykami i obawą, że groźby Stadnickiego rzucone w strasznej chwili chrztu krwawego, spełnią się w przyszłości. Rok za rokiem mijał wprawdzie spokojnie, ale obawy p. Szornela były zawsze jednakie: pragnął potomstwa, którego dotąd nie miał, lecz zarazem lękał się, że skoro je mieć będzie, spadną nań klęski nieprzewidziane, a straszliwe. Temi sprzecznemi uczuciami targany, pochmurniał i posępniał coraz bardziej, a gdy w lat parę nadeszła wiadomość, jako Stadnicki syna małżonce swej odebrał, rotmistrz do reszty spokój utracił a jakieś okropne przywidzenia trapiły go we dnie i w nocy. Wreszcie chorzeć zaczął, a ja widząc taki stan jego, namawiać go począłem, aby zaniechał bezczynnego żywota, że zaś podówczas sprawy inflanckie się rozjątrzyły, aby jako rotmistrz królewski do obozu się udał. Na moje usilne nalegania, uczynił to wreszcie p. Szornel i czule pożegnawszy małżonkę, którą pod naszą opieką zostawił, szedł w r. 1557 do Inflant, na oną wyprawę, która bez strzału zakończyła się upokorzeniem zuchwałego komtura Fürstenbergera. W ekspedycji tej nie wyjął wprawdzie nawet miecza z pochwy p. rotmistrz, ale dawnem odetchnął życiem i powrócił rozweselony do domu, a odtąd, skoro się jeno jaka okazja zdarzyła, biegł zaraz ku obronie Rzeczypospolitej.

Gdy przeto rozpoczęła się owa długa kampanja z Iwanem Groźnym, pobiegł wnet na Litwę, kędy Mikołaj Radziwiłł, Czarnym zwan, gromadził armję wielką, aby z potęgą moskiewską się mierzyć. Widziano p. Szornela i pod Tarwastem i w onej nieszczęsnej przeprawie, gdy Połock stracono i w zwycięzkiej okazji nad rzeką Ułą, gdzie się też chlubnie odznaczył. Minęło tak lat kilka, w ciągu których p. rotmistrz prawie ciągle obozowem życiem się bawił, na krótko chyba wracając do domu, aż wreszcie, poprzedzony rozgłosem swych czynów walecznych, przybył po onem świetnem zwycięztwie w r. 1564 na dłużej do Krakowa, a był cale odmłodzony i wzmocniony na duchu. W tych wszystkich krwawych przeprawach żadnego nie poniósłszy szwanku, wśród trudów wojennych zapomniał trosk dawnych i o p. Stadnickim już nie mówił nawet nigdy. Bo też o nim prawie wiadomości nie było. Rzadko kiedy przyjeżdżała p. Stadnicka do Krakowa, a gdy odwiedzała Szornelów, nic im nigdy nie mówiła o małżonku swoim. Raz tylko w tajemnicy wielkiej wyznała przedemną, że p. Stadnicki nie zmienił się cale, ani w swej zaciekłości heretyckiej, ani w zawziętości przeciw rotmistrzowi, którego wrogiem swoim i niewdzięcznym zwał zdrajcą. Odosobnienie w jakiem żył ciągle, wywierało złą bardzo influencję na umysł jego i usposobienie: zdawało się czasem jakoby zmysły stracił, tak się unosił bez powodu i widział wszędy wrogów czyhających na jego zgubę. Nie mówiłem ja o tem nic p. rotmistrzowi, który zdawał się być cale już uspokojony, a gdy wkrótce potem małżonka powiła mu syna, przyjął go z radością niewymowną, której nie mięszało zgoła żadne smutne przeczucie. Wyprawił tedy naprzód chrzest bardzo solenny, na którym nadano dziecięciu imię św. Jerzego, a potem już tym synaczkiem swoim nacieszyć się nie mógł, dzień i noc przy kołysce siedząc, jak gdyby chciał tym widokiem oczy swe na całe życie nasycić.

Była to chwila wielkiego szczęścia dla p. Szornela, ale też i trwała niedługo. Już wtedy rozpalała się wielka wojna moskiewska na dobre. Na litewskich granicach toczył się bój zażarty, ze Szwedem także walczyć musiano, przeto p. Szornel, aczkolwiek boleśnie mu już było porzucać żonę i synaczka miłego, powinności swej rycerskiej wiernym pozostał i na tę długą ekspedycję wyruszył niebawem.

Mijały następnie miesiące całe, a z rzadka jeno dochodziły wieści przynoszone przez gońców o tryumfach oręża polskiego i czynach rycerskich rotmistrza. W lipcu 1567 r. nastąpiła owa świetna bitwa pod Czaśnikiem, kędy hetman polny litewski Roman Sanguszko, wojsko rosyjskie i złączonych z niem tatarów na głowę pobił. Szornel na czele roty swej w sam największy ogień szedł i właśnie w momencie, gdzie nawała nieprzyjacielska pierzchała w bezładnej rozsypce, pewien Tatar uciekając, ciął go okrutnie w głowę, a gdy równocześnie i konia pod nim ubito, rotmistrz omal w niewolę się nie dostał, wczas jednak przez swoich odbity, zaniesiony został do namiotu samego hetmana, który go opieką swoją otoczył. Okazało się, że rana od szabli tatarskiej była bardzo groźną; długo też rotmistrz leczyć się musiał, a skoro tylko pierwsze niebezpieczeństwo minęło, hetman sam wyprawił go z obozu i do dom dla odpoczynku wracać polecił, nie chcąc narażać tak dzielnego wojownika na śmierć pewną, gdyby dłużej trudy i niewygody obozowe znosić musiał, upływ krwi bowiem był bardzo znaczny i siły zdawały się niknąć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pani Dowiakowska wybornie śpiewała Amalję; oklaskiwano też gorąco p. Aleksandrowicza, co mu się słusznie należało za śpiew nader poprawny, tak jak należy mu się słowo surowej nagany za fantastyczne traktowanie języka polskiego, który nikomu za zabawkę na scenie służyć nie powinien.

Jeżeli już tak ciężko artyście będącemu na etacie warszawskiego teatru, śpiewać w języku tej sceny, na której pracuje i która mu płaci, (co gdzieindziej byłoby niewątpliwie postawione za warunek *sine qua non* występów), to niechże sobie będzie włochem od początku do końca przedstawienia.

Ale śpiewać na przemiany po polsku i po włosku i urządzać w dodatku takie karykaturalne kombinacje, jak śpiewanie po polsku z artystą włoskim, a po włosku z polskim, to są rzeczy, które zdarzać się mogą tylko w teatrze, gdzie jest dwóch reżyserów, a nie ma reżyserji, gdzie naprzykład (jak to zawsze powtarza się w trzecim akcie „Balu maskowego") artystka śpiewa, że bije północ, a zegar uderza szóstą itp., itp.

Wiele się w teatrze mówi o opiece, jaką należy otaczać polską operę, o obowiązkach względem niej polskiej publiczności.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie — ale niechże nasza opera sama przedewszystkiem dba o to, żeby była polską i niech nie poniewiera języka, który powinien być jej językiem.

Jeżeli artyści śpiewający lata całe na tutejszej scenie nie poczuwają się do obowiązku wystudjowania całego swego repertuaru po polsku, to jakież mają prawo w imię obowiązku rościć jakiekolwiek pretensje do publiczności?

Kiedy potrąciliśmy o reżyserję, nie od rzeczy będzie przypomnieć jej, że przed sobotniem przedstawieniem „Roberta djabła" jest jeszcze prawie całe dwa dni czasu do poddania koniecznej rewizji przestarzałej już scenerji tej opery, która zasługuje na to, żeby ją od czasu do czasu dawano w odświeżonej szacie...

Nie ma tu naturalnie mowy o nowej wystawie, na to za mało jest czasu, a prawdopodobnie i za mało pieniędzy; ale możnaby zmienić niektóre wyszarzane dekoracje, a szczególniej przebrać przyzwoiciej chóry, których rycerstwo przedstawia się w bardzo smutnym stanie.

Magazyny dekoracyj i kostjumów przy odrobinie dbałości zaradziłyby temu, a arcydzieło Meyerbeera nie potrzebowałoby się wstydzić swojej szpetnej powierzchowności.

= Z teatrzyków.

„Jenerałowa", komedja w czerech aktach przez Stanisława hr. Rzewuskiego — oto tytuł nowości, z jaką wczoraj po raz pierwszy wystąpił teatrzyk „Alhambra".

Jest to praca młodego, podobno nawet bardzo młodego autora, którego kilka utworów dramatycznych wystawiły w ciągu dwóch lat ostatnich sceny krakowska i lwowska, a miejscowa krytyka, o ile sobie przypominamy, obeszła się z niemi bardzo łaskawie, upatrując w młodym pisarzu talent rzeczywisty i sprzeczając się z nim jedynie o rzekomy „pessymizm", przenikający na wskroś wystawiane przezeń stosunki.

Co do nas i specjalnie co do „Jenerałowej", słuchając tej sztuki, zadaliśmy sobie przedewszystkiem pytanie: gdzie się rozgrywa akcja?

Afisz objaśnia nas o tem krótko: „na wsi" — ale wszak wsie rozrzucone są po całym bożym świecie i znajdują się tak dobrze u nas, jak w Kalabrji, Chinach i na Madagaskarze, a zapewne nie braknie ich obecnie na Marsie, Jowiszu i innych planetach.

Tymczasem po scenie przesuwa się przed naszemi oczyma cała szajka ludzi bez określonego ściślej zajęcia lub charakteru, darmozjadów lub głupców; wnuczek nicpoń, spiskujący wraz z babką przeciw własnemu ojcu; stara hrabina, mająca co chwilę na ustach wyraz: „błazen"; jakaś kokietka romansowa, myśląca jednak tylko o dobrem jadle, wreszcie cała służba pijana „z radości" na wieść o przybyciu pana domu, wracającego po dłuższej nieobecności—słowem, nieład, bezrząd, chaos...

Uciekamy się więc znowu do afisza i znajdujemy na nim w spisie działających osób niby z polska brzmiące nazwiska: „Andrzej hrabia Tracki"—„Romuald Żaba"—„Feliks Gubuniewski"—„Kurdelski" i t. p.

Znowu więc dziwimy się bardzo przedstawionym przez autora stosunkom, ale na zdziwienie to do końca sztuki nie znajdujemy żadnej odpowiedzi, żadnego wyjaśnienia.

Natomiast, pogodziwszy się już z nieokreślonem miejscem działania, widzimy sztukę źle zawiązaną i coraz gorzej się rozwijającą, pełną niekonsekwencyj zarówno w charakterach osób, jak i w wypowiadanych przez autora ich ustami zasadach i „naukach moralnych", które często nazwaćby trzeba niemoralnemi, gdyby wprost śmiesznemi nie były.

Treścią jest tu walka młodej żony starego hrabiego z panującym w jego domu nieładem i z korzystającymi z tego nieładu krewnymi i domownikami.

Naturalnie, walka kończy się zwycięstwem młodej kobiety i mogłaby być nawet pouczającą, gdyby autor bohaterki swej nie ośmieszył jakimś dziwacznym niby romansemj za który ona pokutuje niesłusznie, powinna bowiem poprostu zadzwonić i przez lokaja wyprosić za drzwi taką figurę, jak Wrewicz.

Tak powinnaby uczynić, gdyby właśnie nie owo nieokreślone miejsce działania i również nieokreślone samej bohaterki pochodzenie.

Ale na spór w tym względzie z autorem szkoda miejsca i czasu, to pewna, że „Jenerałowa" jest utworem z gruntu chybionym już w samem założeniu, a w budowie wykazującym bardzo niedoświadczoną rękę.

Sądzimy też, że zapowiadany debiut autora na scenie teatru Rozmaitości z komedją „Potrzebne grzeszki" lepiej się powiedzie, czego autorowi szczerze życzymy.

Sztuka grana była dosyć starannie.

W „Belle-Vue" przedstawionym będzie dziś po raz pierwszy wodewil 3-aktowy Hennequina p. n. „Żona papy" *(La femme à papa)*.

Kuplety do tej sztuki pisał Millaud, a muzykę Hervé, autor „M-elle Nitouche", która na scenie teatru „Belle-Vue" takiem cieszyła się powodzeniem.

= Pół wieku pracy.

W dniu onegdajszym w fabryce szkła braci Hordliczków w Czechach, jeden z najstarszych pracowników, buchhalter p. Gasparo Gazi obchodził 50-letni jubileusz pracy na jednem stanowisku.

Właściciel oraz licznie zebrani koledzy i pracownicy złożyli jubilatowi życzenia z odpowiedniemi upominkami a niemogący przybyć wzięli udział w obchodzie telegramami i listami, których mnóstwo nadeszło z różnych stron kraju.

Obchód zakończyła uczta wyprawiona przez właściciela fabryki na cześć niezmordowanego pracownika, który pomimo 85-ciu lat wieku cieszy się zupełnem zdrowiem.

= Mylna wiadomość.

Przed kilku dniami w jednem z pism podaną została wiadomość, jakoby urząd starszych zgromadzenia drukarzy zamierzył wykonanie nowych blankietów patentowych.

Wiadomość ta, jak się okazało, jest najzupełniej fałszywą i urząd starszych zgromadzenia drukarzy nic nie wie o przypisywanym mu zamiarze.

= Tattersal.

Sezon martwy tattersalu już się ukończył.

Wczoraj odbyła się tam pierwsza po kilkomiesięcznej przerwie licytacja koni.

Przedmiotem licytacji były konie sprzedawane przez warszawską straż ogniową.

Wszystkie znalazły chętnych nabywców.

Następna licytacja odbędzie się w drugiej połowie września.

= Skutki zastoju.

Stagnacja panująca na rynku cukrowym odbijać się daje na pracujących w tej gałęzi przemysłu.

Ograniczenie produkcji zmniejsza zapotrzebowanie pracujących, oszczędności więc rozpoczynają się od zmniejszania ilości posad fabrycznych.

Na bruku warszawskim spotkaliśmy już kilkunastu specjalistów techników, buchalterów fabrycznych pozostających bez chleba, a mówiono nam, iż pewna część rozeszła się jeszcze po kraju.

Jest do przewidzenia, że liczba poszukujących zajęcia zwiększy się jeszcze, co przedstawia niewesoły horoskop na przyszłość.

= Skutki wydalań.

Osoby przybyłe z Torunia komunikują nam o niezwykłej stagnacji handlowej w miastach niemieckich pogranicznych.

W Mysłowicach, Toruniu i innych miastach handlujący galanterją zniżyli ceny do granic możliwości, wyprzedając towary po cenie kosztu.

Powodem tego jest zupełny brak nabywców z Królestwa, którzy obecnie zaopatrują się w towary w Krakowie.

= Przestroga.

Od p. J. L. B. otrzymujemy list, w którym donosi, iż będąc człowiekiem młodym, zdrowym i silnym omało nie postradał życia przez użycie soku z fajki do posmarowania czerwonej plamki, która zrobiła mu się na szyi.

Po upływie 5-ciu kwadransów od posmarowania, dokonanego naturalnie za poradą jakiegoś domorosłego znawcy chorób i lekarstw, p. B. dostał silnego odurzenia i wymiotów, a gdy sok fajczany obmyto, okazało się nadzwyczajne osłabienie, połączone z potami, poczem wymioty powtarzały się jeszcze parę razy.

Wezwany lekarz zaopinjował, że było to zatrucie nikotyną, które mogłoby sprowadzić fatalne następstwa, gdyby soku zawczasu nie usunięto.

Nazajutrz p. B. przyszedł zupełnie do siebie, wypadek ten jednak powinien być przestrogą dla domorosłych znawców chorób i lekarstw, żeby tego środka i innych równie gwałtownych pacjentom swoim nie ordynowali.

= Skarga.

Czytelnicy nasi z Leszna uskarżają się na rynsztoki w bliskości ulicy Rymarskiej, które niezupełnie odpowiadają wymaganiom sanitarnym.

Szczególniej zrana i wieczorem wydobywają się z nich przykre wyziewy.

= Znowu łapka.

W tych dniach w kilku pismach ukazało się ogłoszenie, iż do pewnego „solidnego" interesu potrzebni są zdolni ajenci za złożeniem niewielkiej kaucji, mogący ciągnąć znaczne zyski ze swej pracy tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Zagadkowe to ogłoszenie z tajemniczym dodatkiem, aby reflektanci przesyłali swoje adresy *poste restante* pod literami K. K. O., zwróciło naszą uwagę i postanowiliśmy rzecz całą zbadać u źródła.

Okazało się, że nie jest to nic innego, tylko znów łapka na kaucje.

Dwaj kantorzyści, posiadający razem nader problematyczny kapitał zakładowy, chcą urządzić rozprzedaż pożyczek premjowych na raty.

Nie zadawalnia ich jednak sama manipulacja znacznego wyzysku, lecz chcą nadto zgromadzić odrazu pewien kapitał, mianowicie z owych kaucyj ajentów.

Skromne to kaucje, bo po 100 rs., lecz jeżeliby się udało zjednać sobie tak np. kilkudziesięciu naiwnych, zebrałaby się pokaźna sumka.

Żądanie kaucji jest upozorowane bezpieczeństwem mających się składać na ręce ajentów rat miesięcznych od również łatwowiernych klijentów.

Jaką jednak owi pryncypałowie dają rękojmię bezpieczeństwa pobranych kaucyj—o tem wcale nie ma mowy.

Jesteśmy pewni, że w całej tej operacji tkwi szwindel i to nienowy, a raczej według znanego orzeczenia: ta sama sztuka na inny manier.

Ostrzeżenie łatwowiernych przed tą łapką jest konieczne, a nawet i ciekawym dowiedzenia się co to za „solidny" interes, radzimy nie ryzykować 3 kop. na markę, bo i tego szkoda.

= Nie udało się.

Przed kilku tygodniami bawiący w naszem mieście H. Wertzel, kupiec z Białegostoku, postanowił zabezpieczyć się na życie i u jednego z ajentów złożył deklarację na sumę 10,000 rs.

Stosownie do obowiązujących formalności, stan zdrowia Wertzla zbadał lekarz Towarzystwa i wydał opinję zadawalniającą.

Tymczasem w cztery dni później Wertzel, bawiąc na prowincji u krewnych, życie zakończył.

Śmierć więc nastąpiła przed wydaniem polisy, którą, jak wiadomo, wypisuje zarząd w Petersburgu.

Brat ubezpieczonego, lubo doskonale wiedział o śmierci W., postanowił o tem zamilczeć, a codziennie zjawiał się u ajenta z naleganiem szybszego wydania polisy.

Natrętne wizyty W. obudziły właśnie podejrzenie w ajencie, który odniósł się do Białegostoku z zapytaniem o Wertzla.

Odpowiedziano mu, iż o W. nie ma żadnej wiadomości.

Chociaż więc polisa nadeszła, ajent porozumiawszy się z głównym reprezentantem, wydania jej bratu ubezpieczonego odmówił, żądając osobistego przybycia W. lub formalnej plenipotencji notarjalnej do odbioru.

Ostrożność okazała się skuteczną, gdyż właśnie onegdaj nadeszła pewna wiadomość o śmierci Wertzla, chociaż na godzinę przedtem był brat i zapewniał, iż niebawem plenipotencję otrzyma.

Teraz, gdy się podstęp wydał, odmówiono wydania polisy i Towarzystwo znajduje się w zupełnym porządku, gdyż data na polisie jest o siedem dni późniejszą od daty zgonu ubezpieczonego.

= Powrót szulera.

Przed kilku miesiącami zniknął z horyzontu Warszawy jeden z bardziej znanych szulerów, notowany w policji za rozmaite sprawki, z powodu których dłuższy pobyt w naszem mieście był dla niego niemożliwy.

Zresztą zdemaskowany szuler nie miał już środków do życia i w ostatnich dniach musiał nawet korzystać z przytułków noclegowych, a opuścił Warszawę literalnie według słów filozofa: *omnia mea mecum porto*.

Można więc sobie wyobrazić zdumienie dawnych znajomych, gdy w zeszłym tygodniu ujrzano znów pana *** z gęstą miną, w sytuacji człowieka zamożnego.

Zajął on wspaniały apartament, począł wyprawiać sute śniadania i obiady, trzymał ekwipaż, słowem imponował obfitością posiadanych środków.

Wszystko to zwróciło baczną uwagę policji, pod której dozorem szuler ciągle się znajduje.

Tajemnica zaś zamożności wczoraj się wydała.

Pan *** między innemi miejscowościami, przebywał w sierpniu w Lizbonie i tu zawarł ścisłą znajomość z jakimś młodym człowiekiem, synem bogatego kupca z Rosji.

Ów młodzieniec właśnie przegrał do *** znaczną, podobno do 30,000 wynoszącą sumę.

Ojciec lekkomyślnego syna dowiedziawszy się o tem, postanowił zważywszy na to, iż młody człowiek nie jest jeszcze pełnoletnim, ścigać szulera sądownie i jedynie dlatego przyjechał do Warszawy

Może więc niebawem będziemy mieli drugi proces szulerski, podobny do sprawy „profesora pikiety".

= Kradzieże.

Na Dobrej pod nrem 37-ym, z mieszkania J. Marnalisa skradziono gotówką 126 rs.—Na Nalewkach w składzie materjałów aptecznych została spełnioną kradzież towaru wartości paruset rubli.—Na Marszałkowskiej pod nrem 54-ym z mieszkania W. Majewskiej skradziono klejnoty wartości 300 rs.

= Bójka.

W dniu wczorajszym na Zjeździe zaszła bójka pomiędzy Franciszkiem Dobrowolskim, Juljanem Karwowskim i Franciszkiem Temiełłą z jednej strony, a Hermanem Redmanem z drugiej.

Trzej przeciwnicy zostali przez Redmana pobici, a Dobrowolski nawet dość ciężko zraniony został w głowę.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym na Ząbkowskiej pod nrem 209-ym 7-letni Władysław Eznak, syn szewca, bawiąc się w podwórzu bez żadnego dozoru, wszedł do niezamkniętej stajni, gdzie koń uderzył malca w głowę.

Eznak w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala, życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Rodziców Eznaka i stajennego pociągnięto za niedozór do odpowiedzialności sądowej.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Nalewkach pod nrem 19-ym zmarł nagle Mordka Perdbejn, przybyły przed kilku dniami z gubernji grodzieńskiej.

Zwłoki Perdbejna zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przejechanie i niezaradność.

W dniu onegdajszym p. S. K. skrtkiem własnej nieostrożności, przechodząc aleją Jerozolimską został potrącony przez wóz ładowny, który wyjeżdżał z bramy domu nr 47.

Uderzenie było fatalne, p. S. K. bowiem upadając nadwerężył czaszkę, z której krew się broczyła.

Mieszkańcy tegoż domu państwo H. natychmiast posłali po felczera, ale ten pomimo nieustannego krwotoku i potrzeby rychłego podania pomocy choremu, targował się o 5 kop. na kupno plastra, co spowodowało opóźnienie ratunku.

Przybyły służący pana S. na wpół przytomnego z bólu i utraty krwi odwiózł do domu.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na rogu Żelaznej i Twardej wóz piwowarski przejechał Jakóba Wojcika, który uległ zgnieceniu klatki piersiowej i silnemu uszkodzeniu lewego boku. Życiu Wójcika, odwiezionego do szpitala św. Ducha, grozi niebezpieczeństwo.

Na rogu Ptasiej i Przechodniej wóz roboczy przejechał Józefę Orzechowską, która uległa złamaniu nogi.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na strychu pod nrem 56-ym na Miłej z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Domownicy ogień ugasili.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antoni **Trębicki**, obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 67, opatrzony św. sakramentami, dnia 8-go września 1886 r. przeniósł się do wieczności. Pozostały syn, córka, zięć, wnuki i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy odbyć się mające w piątek, to jest dnia 10 go września, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w niedzielę z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz Powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.—2-3085

† Gubernja kielecka poniosła nieodżałowaną stratę w osobie ś. p. Ludwika **Byszewskiego**, niegdy dziedzica Kołaczkowic, Janiny i innych włości, który przeniósł się do wieczności w dniu 27-ym lipca r. b. w Hołudzy, majątku syna swego, a pochowany w Bejscach, w grobie familijnym, przy asystencji JE. ks. arcybiskupa warszawskiego, brata ciotecznego nieboszczyka, licznego grona duchowieństwa, obywateli obojga płci i licznej ludności miejscowej, oraz przybyłej z dalekich okolic w celu oddania ostatniej przysługi dawnemu swojemu dziedzicowi.

Ksiądz kanonik Błoński, proboszcz Słaboszowa, wypowiedział mowę w kościele miejscowym, z wzniosłą elokwencją, w której wykazał osobiste zalety nieboszczyka, oraz zasługi jego położone dla kraju i ludzkości, a ponieważ ta smutna uroczystość nie przeszła granic świątyni miejscowej, przeto ja, jako znający go od przeszło ćwierć wieku i przepędziwszy lat kilka w jego miłem towarzystwie, pozwalam sobie wypowiedzieć i moje zdanie o tym znakomitym mężu; był on wzorowym synem, bratem, mężem, ojcem, obywatelem, miłym i uprzejmym dla tych wszystkich co go znali.

—3099—

Z ostatniej chwili.

Kreuzzeitung pisze: Książę Wilhelm pruski udaje się d. 9-go b. m. do Brześcia litewskiego, aby imieniem cesarza Wilhelma powitać przybywającego tamże Monarchę Rosji. Jakkolwiek jest obyczajem dworów pozdrawiać bawiących w pobliżu granicy kraju obcych panujących, przecież w podróży księcia Wilhelma szukać należy analogji z odwiedzinami arcyksięcia Karola Ludwika w Peterhofie. Książę zabawi przez kilka dni w głównej kwaterze rosyjskiej i nie będzie uczestniczył w manewrach wojskowych.

Parlament niemiecki zwołany został na d. 16 ty b. m.

Posłowie Niemiec i Turcji, tudzież przedstawiciele dyplomatyczni Austrji, Włoch i Francji odbyli d. 6-go b. m. dłuższą konferencję z angielskim ministrem spraw zewnętrznych, lordem Iddesleigh, który konferował następnie z lordem Salisburym. We wtorek odbyła się rada gabinetowa.

Pall Mall Gazette zamieszcza depeszę z Port-Hamiltonu, która pod d. 20-ym lipca donosi, że Anglja zaniechała okupacji tej wyspy wskutek sprawozdania admirała, który powiada, iż nie przyniosłaby ona żadnego pożytku.

Wiadomości prywatne z Madrytu donoszą, że stan zdrowia królowej hiszpańskiej budzi poważne obawy.

Wobec ewentualności wyboru przyszłego księcia Bułgarji, dziś już wypada zwrócić uwagę na brzmienie artykułu 3-go traktatu berlińskiego. Tenże opiewa:

„Książę bułgarski wybieranym jest przez ludność, a zatwierdzanym w godności swej przez W. Portę za zgodą mocarstw".

Otóż chodzi o to, czy ta zgoda ma być jednomyślną, czy nie? Angielski podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Fergusson, oświadczył na poniedziałkowem posiedzeniu izby gmin, że tak. Lord Salisbury na kongresie berlińskim odmiennego był zdania, podczas gdy przedstawiciel Rosji, hr. Szuwałow, oświadczył się wówczas za zasadą jednomyślności. Zdaje się, że obydwa mocarstwa pomieniają się teraz w rolach.

Skład rejencji bułgarskiej jest kwestją wielkiej wagi, ponieważ ona kieruje wyborem przyszłego księcia. Na osoby pp. Stambułowa, Mutkurowa i Karawełowa zwróconą jest przeto dzisiaj uwaga Europy.

Do *Neue freie Presse* telegrafują z Petersburga, że sprawa ścisłego skojarzenia Bułgarji z Rosją, jak widać z głosów całej prasy tamtejszej, postawioną została na porządku dziennym. Rosja musi wywierać wpływ zwierzchniczy. Austrja otrzyma rekompensatę. Stanowisko przyszłe Bułgarji wobec Rosji przypominać będzie stanowisko małych księstewek niemieckich do Prus.

Daily News donosi, że zaniechana chwilowo misja ks. Dołgorukiego do Bułgarji przyjdzie obecnie do skutku. Poprzedzi ją proklamacja.

Z Aten donoszą, jakoby w tamtejszych kołach urzędowych panowało przekonanie, iż w razie przyjścia do skutku unji rzeczywistej między Bułgarją i Rumelją, Grecja obsadzi Janinę.

Pewien wysoki dyplomata austrjacki, będący w czynnej służbie, oświadcza w *Pesther Lloydzie*, że pomiędzy trzema rządami cesarskimi nie nastąpiła żadna ściśle określona umowa co do Bułgarji. Austrja w każdym razie nie mogłaby patrzeć obojętnem okiem na okupację rosyjską w Bułgarji.

Wypadki bułgarskie.

Telegramy własne.

Wiedeń 9-go września. — Podróż z Widdynia do Turnseweryna odbywał ks. Aleksander na okręcie austrjackim „Sawa".

Budapeszt 9 go września.—Przejeżdżającego dzisiaj po południu tędy księcia Aleksandra przyjmowała ludność zgromadzona na dworcu owacyjnie. Zauważono szczególnie wielu magnatów i studentów. Dzisiaj wieczorem przejeżdża książę *incognito* przez Wiedeń.

Berlin 9 go września. — *Nordd. allg. Zeitung* pisze: „Bułgarowie są przeto znowu dzisiaj panami swoich losów. Droga utorowana do uporządkowania wewnętrznych stosunków państwowych. Sprawa to czysto miejscowa."

Sofja 9-go września.—Książę zrzekł się zwrotu trzech miljonów rubli, wydanych z prywatnej szkatuły na budowę pałaców.

Sofja 9-go września. — Cankow oświadczył, iż rejencja obecna jest nieprawną. Konstytucja tyrnowska orzeka bowiem, że należeć do niej powinni byli ministrowie i członkowie najwyższego trybunału.

Konstantynopol 9-go września.—W. Porta zmobilizowała piętnaście bataljonów redyfów wilajetu smyrneńskiego.

Telegramy Ajencji północnej.

Łom Pałanka 9-go września.—W odległości dwudziestu kilometrów od Sofji wzniesiono pawilon w którym odbyły się ostatnie pożegnania z księciem. W liczbie osób odprowadzających księcia, znajdowały się także damy. Deputacje wygłosiły krótkie przemowy, kończąc takowe wyrazami: „Do widzenia!" Mutkurow i Geszow powrócili następnie do Sofji, aby w nieobecności reszty ministrów sprawować rządy. Orszak książęcy udał się w dalszą drogę. Eskortę tworzył pluton kawalerji, jadący za powozem księcia. W innych powozach jechali Stambułow, książę Franciszek Józef battenberski, baron Riedesel, major Nikołajew, kapitan Panica, Radosławow, Karawełow, adjutanci księcia i kilkanaście innych osób. Jechano przez całą noc z wtorku na środę. Zrana ludność miejscowości, przez które przejeżdżano, wylegała z okrzykami. Zarówno dzieci, jak osoby dorosłe trzymały w rękach kwiaty i bukiety. Na kilka kilometrów od Łom Pałanki oczekiwali księcia prefekt i major Lubomski, komendant brygady. Przy wjeździe do miasta, który nastąpił wczoraj w południe, powitały księcia władze, tudzież zbite masy ludu wołającego „hurra!" Orszak otoczony został przez kompanję pułku widdyńskiego z muzyką i sztandarem, która oddała honory wojskowe księciu. Książę rzekł do wojska: „Dziękuję wam za waszą miłość i poświęcenie. Jakkolwiek zmuszony jestem odjechać, pozostanę przecież zawsze bułgarem i znajdę się zawsze tam, gdzie cała Bułgarja, ażeby bronić ojczyzny, skoroby się okazała tego potrzeba." Są to ostatnie słowa, jakie wyrzekł książę do armji bułgarskiej. Następnie udał się książę na statek, którego apartamenta przyozdobione były w sztandary bułgarskie.

Widdyń 9-go września. — Przed odjazdem z Łom Pałanki grupa ośmnastu deputowanych oświadczyła księciu, iż będą liczyć zawsze na niego, ilekroć ojczyźnie groziłoby niebezpieczeństwo. Na pożegnalny okrzyk księcia: „Adieu!" odpowiedziano: „Nie! do widzenia!" Książę zdecydował się zatrzymać przez krótki czas w Widdyniu, gdzie do stołu książęcego zaproszone były osoby świty, tudzież ministrowie i członkowie rejencji Karawełow i Stambułow. Muzyka przygrywała. Książę odbył podróż po Dunaju na statku austrjackim „Sawa"; jacht książęcy płynął w pewnej odległości.

Widdyn 9 go września. — Książę Aleksander przybył tu z Łom Pałanki wczoraj wieczorem na parowcu austrjackim, któremu towarzyszył jacht bułgarski i zatrzymał się tu przez czas krótki dla pożegnania się z władzami.

Turnseweryn 9-go września.—Ks. Aleksander przybył tu o godzinie 2-ej w nocy i natychmiast wyjechał w dalszą drogę do Darmsztadu.

Sofja 9-go września. — Znana już proklamacja ks. Aleksandra ogłoszona była tutaj jeszcze przed wyjazdem księcia do Łom Pałanki.

Sofja 9-go września. — Z powodu, iż ministrowie odwożący księcia Aleksandra do Turnseweryna powrócą do Sofji dopiero w piątek wieczorem, przeto otwarcie zgromadzenia narodowego odłożono do poniedziałku.

Sofja 9-go września. — Dyplomatyczny ajent angielski, Lascelles, powołany został do Londynu.

Bukareszt 9-go września. — Według panujących tu przekonań, rejencja ustanowiona w Bułgarji nie posiada dostatecznej władzy prawnej do należytego zabezpieczenia spokoju i porządku. Natychmiastowe wysłanie do Bułgarji rosyjskiego komisarza poczytują tu za bezspornie konieczne.

Petersburg 9-go września.—*Journal de St. Pétersbourg* znajdując, iż odjazd księcia Aleksandra usuwa poważne trudności, wyraża nadzieję utrzyma-

nia w Bułgarji porządku i spokoju wewnętrznego. Nigdzie tak gorąco nie życzą pomyślności narodowi bułgarskiemu jak w Rosji, która wywalczyła bułgarom niezawisłość i oczywiście nie zamyśla ograniczyć lub osłabić takowej.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wołkowysk 9-go września.—Miasto powiatowe Wołkowysk w gubernji grodzieńskiej, ucierpiało strasznie z powodu pożaru, który w dniu 7 b. m., to jest we wtorek, obrócił w perzynę więcej niż połowę najlepszej dzielnicy. Płomienie zniszczyły całe mienie 1000 rodzin, które zostały bez dachu, chleba i wszelkich środków do życia. Nieszczęśliwi ci zwracają się o pomoc do ludzi współczujących niedoli bliźnich.

Lwów 9-go września. — Dziś po południu przybył do Lubienia następca tronu arcyksiążę Rudolf, naczelny wódz armji angielskiej książę Cambridge i minister hr. Kalnoky. Cesarz wizytował ks. Cambridge. Rosyjskiego jenerała Richtera powitał na granicy Lubienia imieniem cesarza Andrzej hr. Potocki. Na obiedzie dzisiejszym u cesarza obecnych było czterdziestu oficerów zagranicznych.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 9-go września. — *Politische Corresp.* donosi z Belgradu: Tutejsza angielska reprezentacja dyplomatyczna podniesioną została do rangi poselstwa. Dotychczasowy minister rezydent Wyndham, mianowany został posłem.

Berlin 9-go września. — Cesarz Wilhelm odjechał wczoraj wieczorem do Baden-Baden.

Berlin 9-go września.—Książę Wilhelm pruski udaje się jutro dla pozdrowienia Najjaśniejszego Cesarza rosyjskiego do Brześcia litewskiego.

Paryż 9-go września.—Posłem w Berlinie mianowany został Juljusz Herbette, dotychczasowy dyrektor wydziału w ministerjum spraw zagranicznych.

Petersburg 9-go września. — Minister spraw zagranicznych Giers, w towarzystwie radcy ministerjum hr. Lamsdorfa i dyrektora kancelarji księcia Obolenskiego, wyjeżdża dziś do Wysokiego Litewskiego.

Telegramy handlowe.

Londyn 8-go września.— Na aukcji na wełnę, rozpoczętej wczoraj, pokup był żwawy, na potrzeby wewnętrzne. Ceny wyższe, od 1—3 szyl. niż na aukcji poprzedniej. Dostawa około 300,000 bel., z których 225,000 australskiej.

Berlin 9-go września (po południu).

Usposobienie również jak wczoraj mocne, a nawet może nieco mocniejsze. Chwilowe załatwienie konfliktu bułgarskiego, ustąpienie księcia i zgoda mocarstw na takie rozwiązanie, a przytem spokój w samej Bułgarji, ożywiły nieco giełdy, które do interesów okazały się skłonniejsze. Wskutek tego kursa już wczoraj podniesione, dalej w tymże kierunku podążyły. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe wczoraj i dziś zyskały po 1 marce. Wartości bankowe trzymają się w mierze. Wartości kolejowe natomiast nieco słabiej. Na polu rent obcych usposobienie również mocne. Wartości rosyjskie i ruble wyżej. Żyto wczoraj obniżyło się o 1 m. w towarze gotowym, dziś odzyskało 50 c., na dostawę obniżka wynosi 75 f.

Berlin 9-go września *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.30	Akcje kredytowe .	452.—
Weksle na Warszawę	196.80	Listy zast. ser. I-ej	61.50
Wek. na Peters. krótk.	196 80	Weksle na Lon. krótk.	20.40
Wek. na Peters. dług.	195 80	„ „ „ długot.	20.30
Bil. ban. ros. na dost.	197 25	Żyto w tow. gotow.	129.50
Wschodnia poż. II em.	60.50	Żyto na jesień .	134.25

Petersburg 9-go września.

Weksle na Londyn	$23^1/_2$ $^3/_8$ $^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$237^1/_2$
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.53

Żwawą zwyżkę wywołała w Berlinie abdykacja księcia Aleksandra i ułatwienie uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim przez zgodę mocarstw z małym tylko wyjątkiem. We środę już, w dniu u nas świątecznym, w Berlinie notowano kursa, które przytaczamy wedle naszego zwykłego porządku 196.90, 196.75, 196 20, 195.20, 197, 60.20, 451, 61.50. Żyto 129 i 134.25. Wczoraj zwyżka ta zwiększyła się jeszcze o 25 f. w końcomiesięcznych, przy odpowiedniem podniesieniu się kursu weksli na Warszawę i Petersburg. Giełda warszawska, która jak wiemy, wczoraj obniżyła w odpowiednim stosunku kursa walut obcych, w końcu czynności swoich podniosła je znowu cokolwiek w obawie zbyt wysokiego postępu. Dlatego też dziś spodziewać się należy rozpoczęcia czynności przy usposobieniu słabszem i dążności dosyć silnie zniżkowej. Notowania wtorkowe były 196 55, 196.50, 450, 130, 135.

J. Wl.

CENY ZBOŻA

dnia 9-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—106, średnia 92—100, ordynaryjna 86—90.

Żyto: wyborowe 77—79, średnie 74 — 76, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 68—76, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—85, średni 72 — 78, ordynaryjny 65—70.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 120—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Tydzień ostatni niezbyt korzystny był dla posiadaczy zboża. Chęć kupna bardzo mała, przy obfitych wszędzie dostawach.

W Nowym Yorku notowano ceny z każdym dniem niższe tak, że w końcu zeszły one do 86 c. Dowozy były tak obfite, że pomimo silnego eksportu wynoszącego 353,000 kwarterów z portów atlantyckich Ameryki północnej i 57,009 z Kalifornji, zapasy kontrolowane zwiększyły się do 41,285,000 buszli i są od zeszłorocznych już tylko o 415,000 mniejsze, przyczem zauważyć należy, że w roku zeszłym wywóz był znacznie mniejszy.

W Anglji przy pięknej pogodzie, która pozwoliła dobrze zwieść zżęte zboże i przy bardzo silnym dowozie z Ameryki, usposobienie panowało bardzo słabe i ceny obniżyły się o 6 d. do 1 sz. na kwarterze. Ziarno nowe jest doskonałe co do gatunku. Dowóz pszenicy angielskiej wynosił 36,362. Zagranicznej dostawiono 849,301 ct. i 293,085 c. mąki. Dowóz do Londynu 48,980 kw., z których 2385 z Gdańska. Do końca tygodnia na wszystkich rynkach angielskich usposobienie bardzo słabe i ceny niższe.

We Francji dowóz z wewnątrz kraju i z Ameryki silny, przy małej chęci kupna osłabił usposobienie. Ceny z trudnością się utrzymywały.

Belgja, Hollandja, prowincje nadreńskie, kupują bardzo mało po cenach obniżonych.

W Austrji jakkolwiek dłużej nieco trzymały się ceny, jednakże w końcu z powodu obfitości dostaw także obniżyć się musiały.

W Berlinie po załatwieniu zobowiązań na 1-go września także nastąpiła zniżka. Zapasy wynoszą 18,200 ton pszenicy i 15,500 żyta.

W Gdańsku dowozy znaczne, tak krajowego zboża jako też i tranzito z Cesarstwa i Królestwa dostawionego. Ceny coraz niższe, ponieważ pokup tak do Niemiec, jako też i do Anglji bardzo nieznaczny. Zniżka cen wynosi 4 do 6 m. Obrót pszenicy 4500 ton.

Notowano polską czerwono-pstrą 128 i 129 funt. 134 m., pstrą 124 do 129 funt. $133^1/_2$, 135 i 137 m., dobrą pstrą 129, 130 do 134 funt. 137 do 140 m., jasno-pstrą 125 do 130 f. 136 do 140 m., szklistą i wysoko-pstrą do 141 m. za tonnę. Rosyjska czerwono-pstra i pstra 129 do 134 m. stosownie do gatunku.

Żyta dowozy znaczne—pokup słaby, ceny niższe o 2 do 3 m. Obrót 1200 ton. Ceny $89^1/_2$ do 90 m.

Jęczmień bez zmiany—polski 104 do 110 m.

Owies słabo—polski i rosyjski 90 i 92 m.

Rzepak i rzepik bez zmiany.

Zapasy w dniu 1-ym września 16,402 ton pszenicy, 9405 żyta, 1831 jęczmienia, 49 owsa, 268 grochu, rzepiku i rzepaku 960 ton.

Wywóz w sierpniu z Gdańska 5430 ton pszenicy, 1931 żyta—innego ziarna bardzo mało — ogół wywozu od 1-go stycznia do 1-go września 68,385 ton pszenicy, 18,259 żyta, 1922 grochu, 1259 jęczmienia.

Zapowiedziano z Królestwa wodą 260 ton pszenicy i 261 żyta.

J. Wl.

GIEŁDA.

Warszawa d. 9-go września 1886 r.

Żwawiej nieco podniosły się kursa w Berlinie wczoraj. Doszły one do 197 m. za 100 rs. i dziś szacowania utrzymały się na tej wysokości. Spokój polityczny i nadzieja że ustąpienie księcia Aleksandra do uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim skutecznie pomoże—wywołały wpływ przyjazny. U nas też kursa walut obcych obniżono odpowiednio, chociaż po święcie kupowano nieco żywiej, co znów kursa podtrzymywało.

Za weksle długoterminowe na **Berlin** żądano 51 i płacono $50.92^1/_2$. Krótkoterminowemi obracano po kursach bardzo rozmaitych, poczynając od 50.75, $50.77^1/_2$ do 50.80 i $50.82^1/_2$ przy żądaniu 50.90.

Na pomniejsze miasta niemieckie żadnych nie robiono interesów.

Na **Londyn** $10.29^1/_2$ tylko żądano.

Na **Paryż** 41.05, przy małych tranzakcjach po 41 rs. za 100 fr.

Na **Wiedeń** 82.35 żądano i płacono 82.20 i 82.25.

Papiery w bardzo słabych obrotach. Interesa szły bardzo trudno.

Listy likwidacyjne 93.85 i 93.50 wedle wielkości odcinków. Za większe 93.75 płacono podobno.

Pożyczki wschodnie po 100 w żądaniu, bez różnicy emisji.

Listy zastawne ziemskie 100.40 za I, II, III i IV serję żądano, 100.10 płacono. Serja V-ta 99.40, przy płaceniu w większej sumie 99.30, 99.25 i 99.20. — Kursa to dosyć znacznie niższe.

Również niżej miejskie, za które żądano: I 99.50, II 98.50, III i IV 98.10, bez obrotów.

Obligi 96 i 95.75, bez tranzakcyj.

Listy łódzkie 96.25, 95 i 94.75 także niżej.

Lubelskiemi i kaliskiemi nie robiono interesów.

Z akcyj słyszeliśmy o tranzakcji po dosyć wysokim kursie akcjami pożytkowemi drogi warszawsko-wiedeńskiej, których kilkanaście sztuk sprzedano.

Godzina 12-ta. — Usposobienie niepewne. Kursa niezmienne.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 8-ym września 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Falęcki z Włodzimierza Woł., — Dobiecka z Granicy, — Textile z Oldham,—Kwieciński z Czarnego Ostrowa,—Mulukinej z Ilinskiego,—Gejsmar z Gorodka Podol., — Bielski junkier z Kowna,—Goldman z Częstochowy,—Koenigstein z Rygi,—Hercziken z Moskwy,—Wojciechowski z Kriewen,—Ettinger z Petersburga,—Czernowa z Kowla d. ż.,—Pensja Krzywobłockiej z Wilna,—A. Kahanu z Hasławicz, — Pusłowska z Wysokiego Litew.,—Wasilewski z Kołyzman, — Ostrowska z Pniewa.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 29 Августа (10 Сентября) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.